

XXXIII Niedziela w ciągu roku - B

Dn 12,1-3

W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu. Wtedy nastąpi okres ucisku, jakiego nie było, odkąd narody powstały, aż do chwili obecnej. W tym czasie naród twój dostąpi zbawienia: ci wszyscy, którzy zapisani są w księdze. Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze.

Hbr 10,11-14

Wprawdzie każdy kapłan staje codziennie do wykonywania swej służby, wiele razy te same składając ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów. Jezus Chrystus przeciwnie, złożony raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga, oczekując tylko, aż nieprzyjaciele Jego staną się podnóżkiem nóg Jego. Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni.

Mk 13,24-32

W owe dni, po tym ucisku, słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku. Gwiazdy będą padać z nieba i moce na niebie zostaną wstrząśnięte. Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba. A od drzewa figowego uczcie się przez podobieństwo! Kiedy już jego gałąź nabiera soków i wypuszcza liście, poznajecie, że blisko jest lato. Tak i wy, gdy ujrzycie, że to się dzieje, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

Kiedy przyjdzie czas ...

Jak to będzie przy końcu świata? Niektórzy wstaną z martwych do życia wiecznego, inni zaś na wieczne potępienie ... Ciekawi nas to i interesuje raczej z czysto komercyjnego, a nawet rozrywkowego punktu widzenia. Chcielibyśmy to zobaczyć na filmie, jak w "Armagedonie" lub poczytać, jak o zagadce zaginięcia Atlantydy. A przecież z każdym dniem naszego życia zbliżamy się nieubłaganie do naszego osobistego dnia sądu, dnia ostatniego naszego życia, do naszego osobistego, małego końca świata. Coraz bardziej czujemy, jak nasze ciało przestaje działać, jak sprawna i dobrze wyregulowana maszyna, jak bolą nas coraz bardziej stawy i kości, jak serce od czasu do czasu odmawia posłuszeństwa i oddech staje się coraz krótszy ... a my nie umiemy rozpoznawać znaków czasu i nie chcemy się przyznać, że zbliża się czas ... moment ostatecznego rozrachunku. Jest gdzieś taki krajobraz, który zobaczę jako ostatni. Jest w kalendarzu taka data, która dla mnie będzie ostatnią datą. I na zegarze godzina ... moja ostatnia ... godzina. Czy jestem gotowy? Czy zdaję sobie sprawę, że każdą chwilą i każdym czynem (dobrym lub złym) piszę swój testament, a właściwie należałoby powiedzieć otwarcie: "**Piszę na siebie wyrok!**"

Wiem, że czytając te słowa czujesz się nieswojo i gotów jesteś zarzucić mi niedelikatność, brak wyczucia i grubiaństwo. To takie nieestetyczne. A w ogóle to niegrzecznie jest przypominać i mówić o "**tych sprawach**". Tylko że ten dzień ostatni zbliża się do każdego z nas nieubłaganie, bez względu na to czy jest to estetyczne czy nie, czy tego chcemy, czy nie chcemy o tym słuchać.

"Kiedy przyjdzie czas ... jedni wstaną do życia wiecznego, inni zaś na wieczne potępienie ..."

A gdzie ja będę? Po której stronie? **Już teraz o tym decyduję. Moim codziennym życiem ...**